

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Cezarego Pachnika,  
„Samostanowienie ekonomiczne we współczesnym prawie międzynarodowym”,  
Wydział Prawa UwB, Białystok 2022, ss. 413

## 1. Dobór tematu rozprawy

Prawo do samostanowienia to temat obecny w każdym ogólnym opracowaniu z zakresu prawa międzynarodowego. Rzadko jednak jest on analizowany dogłębnie, raczej jest wzmiankowany. Trudno się temu dziwić. Temat ten bowiem jest bardzo trudny, stawia na porządku dziennym bardzo wiele pytań, i to dotyczących samej istoty prawa międzynarodowego i jego fundamentów. Recenzowana rozprawa faktycznie mierzy się z podwójnym ciągiem wyzwań. Po pierwsze nie ogranicza się do samego tylko prawa do samostanowienia, ale dotyczy samostanowienia ekonomicznego. Po drugie, konfrontuje je z poszczególnymi dziedzinami międzynarodowego prawa gospodarczego. W tym zakresie wyzwaniem jest sama liczba tworzących je umów i stopień ich skomplikowania. Nie umiałbym wskazać polskiej prawniczej monografii tak ujętego zagadnienia samostanowienia ekonomicznego. Dlatego jeśli pierwszym zadaniem recenzenta jest przyznanie dodatniej lub ujemnej premii za wybór tematu, w przypadku pana mgr. Cezarego Pachnika premia ta nie tylko jest dodatnia, nie tylko jest bardzo wysoka. Temat jego rozprawy faktycznie zasługuje na rozprawę habilitacyjną.

## 2. Układ pracy

Praca składa się ze wstępu, pięciu rozdziałów i krótkiego zakończenia. Rozdziały te są pogrupowane w dwóch częściach. Pierwsza z nich zatytułowana jest „Współczesna treść i funkcja samostanowienia ekonomicznego w ogólnym prawie międzynarodowym publicznym”. Zmieściły się w niej dwa rozdziały. Pierwszy dotyczy samostanowienia ekonomicznego na tle ogólnej zasady samostanowienia. Drugi dotyczy samostanowienia ekonomicznego „jako normy *ius cogens* – jednego ze *spoiw* fragmentującego prawa międzynarodowego”.

Część druga dotyczy funkcjonowania samostanowienia ekonomicznego w prawie międzynarodowym dotyczącym gospodarki. Zawarte w nim trzy rozdziały konfrontują zasadę samostanowienia ekonomicznego z trzema obszarami międzynarodowego prawa gospodarczego. I tak otwierający tę część rozdział 3-ci dotyczy prawa WTO. Rozdział 4-ty porusza kwestię międzynarodowego prawa finansowego a rozdział 5-ty międzynarodowego prawa inwestycyjnego.

Układ ten ma cały szereg walorów. Szczególnie logiczny jest układ trzech ostatnich rozdziałów. Rzeczywiście odnoszą się one do wyodrębnionych gałęzi prawa międzynarodowego (czy też obszarów obecnych w rozważaniach prawników zajmujących się prawem międzynarodowym). Widać w nich pomysł na pracę. Jest nim konfrontacja pewnej ogólnej koncepcji (czy też zasady a może nawet normy prawa) z rzeczywistymi rozwiązaniami przyjmowanymi przez szczegółowe gałęzie prawa międzynarodowego. Trzeba jedynie zauważyć, że całościowo rzecz ujmując układ jest obciążony pewnym ryzykiem. Suma rozdziałów 3-5 nie musi się składać na całość zasady czy normy zarysowanej w rozdziale 1-szym. Jest dokładnie przeciwnie. Ta ostatnia posługuje się całym szeregiem postulatów czy być może zasad a nawet norm równie ogólnie zarysowanych jako ona sama. Każdy z tych elementów zasługuje na rozwinięcie, dużo szersze niż podrozdział w rozdziale 1-szym. Dlatego na etapie publikacji warto byłoby zastanowić się nad przeformułowaniem tematu. Powinien on bowiem brzmieć „Zasada samostanowienia ekonomicznego a szczegółowe dziedziny międzynarodowego prawa gospodarczego”. Na pewno jednak takie ujęcie wnosi wiele do prezentacji tej pierwszej i dlatego w mojej ocenie tak przyjęty układ pracy, jak i jej profil są akceptowalne. Do pewnych ich elementów odwołam się na etapie oceny merytorycznej. Trzeba bowiem podkreślić, że sam układ stanowi jednak li tylko pewne ramy. Sposób ich wypełnienia, w tym proporcje pomiędzy rozdziałami, należą już do oceny merytorycznej pracy.

### 3. Ocena merytoryczna

Na wstępie należy zaznaczyć, że całościowa ocena pracy doktorskiej jest pozytywna. Jak wiadomo, recenzent rozprawy doktorskiej dysponuje zero-jedynkową skalą ocen. W tej skali recenzowana rozprawa może otrzymać ocenę 1. Ocenę tę będzie dzielić z rozprawami o bardzo zróżnicowanym poziomie. W mojej ocenie praca nie jest genialna, ale jest dziełem wartościowym i przyzwoitym. W przypadku zastosowania sześciostopniowej skali ocen przyznałbym jej ocenę dobrą. Jeśli ocena ta zostałaby opatrzona minusem, to wynika on głównie z licznych błędów gramatycznych, interpunkcyjnych czy stylistycznych, czy innymi słowy braku przyzwoitej redakcji tekstu przekazanego recenzentom i członkom Komisji. Kwestia ta jednak będzie przedmiotem uwag w kolejnym rozdziale recenzji.

Tym samym praca nie jest wzorcowa, stąd spora liczba uwag krytycznych. Od razu pragnę jednak zaznaczyć, że ich liczba nie może być traktowana jako wskazanie, że ocena nie odpowiada wartości pracy.

Nie da się ukryć, że podstawowy walor pracy został wspomniany już w pierwszym rozdziale tej recenzji. Jest oczywistym faktem, że inaczej ocenia się pracę na temat opisany w sposób wyczerpujący w literaturze i taki, który zasługuje na opis, lecz opisany nie jest lub jest opisany w sposób fragmentaryczny. W tym zakresie doktorant staje w sytuacji porównywalnej do pioniera pewnej dyscypliny. W tym przypadku jest tak pomimo faktu, że temat samostanowienia w prawie międzynarodowym stanowi zagadnienie „*mainstreamowe*”. Na pewno taki pionierski charakter ma właśnie konfrontacja ogólnej zasady ze szczegółowymi gałęziami prawa gospodarczego. Podjęcie takiej próby świadczy pozytywnie o odwadze Autora i jego pracowitości. Trzeba bowiem zaznaczyć, że międzynarodowe prawo gospodarcze raczej odstrasza niż przyciąga. Nie znam polskiego prawnika, który z równą swadą poruszałby się po prawie WTO, prawie inwestycyjnym i finansowym. Trzeba podkreślić, że Doktorant wykazuje się bardzo dużą wiedzą na te tematy. Jednak największym walorem pracy jest to, że Autor nie zapomina, że ma pisać o samostanowieniu, a nie tworzyć

mini-podręcznik prawa gospodarczego. Tymczasem pokusa w tym zakresie była olbrzymia a sama erudycja nie działała na korzyść Autora. Dlatego warto odnotować, że pokusie tej się oparł, co może świadczyć o jego przygotowaniu do pracy naukowej.

Trzeba jedynie zaznaczyć, że nawet gdyby praca dotyczyła samej zasady samostanowienia, jak i samostanowienia ekonomicznego, to i tak temat ten musiałby zostać uznany za ambitny a jego wybór za odważną decyzję. Stąd też konieczność zwrócenia szczególnej uwagi na rozważania zawarte w pierwszym rozdziale.

Faktycznie bowiem prawo do samostanowienia jest jednym z najbardziej zagadkowych elementów prawa międzynarodowego. Z jednej strony w świetle umów międzynarodowych, które się do niego odwołują, trudno zaprzeczyć jego istnieniu. Z drugiej strony potoczna rekonstrukcja tego prawa jako skutecznego erga omnes roszczenia do stworzenia nowego suwerena przez pewną grupę ludzi zamieszkującą dotychczas istniejące państwo budzi poważne opory. Żadne państwo nie uzna, że może być swobodnie rozrywane na części. Autor dość wprawnie podchodzi do tego zagadnienia, unikając często spotykanych uproszczeń i swoistej wulgaryzacji zagadnienia. Wysoko oceniam fakt, że samą moc prawną tej normy stawia pod znakiem zapytania. Trzeba tylko zaznaczyć, że czasami jednak z góry przyjmuje jej istnienie (s.13), o co jednak trudno mieć do niego pretensje w świetle powyższych uwag. Na pewno trafnym zabiegiem jest odwołanie się do filozofii i historii w poszukiwaniu źródeł inspiracji dla prawa do samostanowienia. (s. 13 i nast.) Szkoda jednak, że oparł się na omówieniach a nie odwołał się do źródeł (wprost czy poprzez ich dostępne w języku polskim tłumaczenia, zwłaszcza odnośnie do poglądów Grocjusza s. 17). Na plus należy odnotować szereg komentarzy świadczących o zachowanym krytycyzmie względem przytaczanych źródeł. I tak Autor słusznie zauważa, że „francuskie Zgromadzenie Narodowe w sposób oczywisty nie miało legitymacji do kodyfikowania prawa międzynarodowego” (s. 22). Podobnie realistyczna jest ocena deklaracji Wilsona, zgodnie z którą „Nie było to jednak wezwanie zarysowane jednoznacznie jako postulat „niepodległości dla wszystkich”, była to raczej ogólna deklaracja.” (s.24) Zgadzam się też z uwagą Autora, zgodnie z którą „Jeszcze w XX-leciu międzywojennym zasada samostanowienia miała charakter wyłącznie postulatu politycznego, nie zasady prawnej”. (s.26)

Nieco rozchwiania występuje na etapie określenia podmiotu prawa do samostanowienia. I tak Autor czasami mówi o prawie „wszystkich ludzi” (s. 27). Wydaje się, że Autor zaniedbał swoiste przygotowanie gruntu w postaci odwołania się z jednej strony do podmiotów prawa międzynarodowego, by wskazać różnice pomiędzy *nation*, *people*, *minority* i *man* (czy raczej *human being*) – czyli państwem, narodem, mniejszością i człowiekiem. Jedno zdanie na s. 29 to trochę za mało jeśli chodzi o rozumienie terminu *people*, który jest głównym punktem odniesienia dla samego samostanowienia. Trudno się dziwić, że sprawa ta wyłania się w dalszych rozważaniach, gdzie Autor sprawia wrażenie zdziwionego odmową uznania za naród ludności Hongkongu czy Makau. (s. 33) Dokładniejsze studia na temat podmiotowości mogłyby skłonić Autora do lepszego przemyślenia kwestii tego, czym jest powstanie państwa. Może uniknąłby wówczas dość infantylnych rozważań dotyczących czy to „nielegalnych” prób stworzenia państwa (s. 34), czy to legalności deklaracji niepodległości (s.46), czy wreszcie prawa do secesji zaradczej (s.64). W każdym razie doprecyzowanie podmiotu prawa do samostanowienia oznaczałoby istotne uporządkowanie siatki pojęciowej i ustalenie zakresu objętym prawem. Swoiste rozchwianie terminologii prowadzi do wniosku, że Autor prawo do samostanowienia przyznaje narodom państw, narodom kolonialnym, narodom tubylczym i mniejszościom narodowym – a jedynie różnicuje zakres tego prawa, dwóm ostatnim kategoriom przyznając tylko prawo do samostanowienia wewnętrznego. Te kwestie podmiotowe w interesujący sposób wyłaniają się na gruncie samostanowienia

ekonomicznego. Autor czuje się bowiem zmuszony przyznać, że pewne elementy samostanowienia ekonomicznego mogą zostać zrealizowane jedynie na poziomie narodu całego państwa. (s.56 i nast.) Jednak sam fakt tego przyznania musi być odnotowany jako walor pracy.

Z drugiej Autor zaniedbał swoiste przygotowanie gruntu w postaci podziału praw człowieka (czy człowieka i większych grup ludzi, ale nie państw czy organizacji międzynarodowych) na prawa pierwszej, drugiej i trzeciej generacji. Także ta kwestia musi niejako samoistnie „wyjść” Autorowi, choć dopiero na s. 54 i to tylko w kontekście samostanowienia ekonomicznego. Przy tym całkiem nieudana jest próba powrotu do tego tematu w drugim rozdziale (s.97).

Faktycznie jednak może to świadczyć o niezwykle wręcz skomplikowaniu tej materii i jej przynależności do tematów habilitacyjnych.

W każdym razie w mojej ocenie na etapie publikacji należałoby rozbudować analizę postanowień Karty Narodów Zjednoczonych i Międzynarodowych Paktów odwołujących się do zasady samostanowienia. Nie do utrzymania jest bowiem sytuacja, w której dokumenty niewiążące otrzymują obszerniejszy komentarz niż umowy międzynarodowe. Notabene na uwagę zasługuje to, że prawo do samostanowienia znalazło się w obydwu Paktach. Byłoby interesujące poznać poglądy Doktoranta na wpływ tego faktu na kwalifikację samego prawa do samostanowienia. Tymczasem skuteczność praw pierwszej i drugiej generacji jest zgoła odmienna.

Pewnym wyzwaniem dla Autora jest krajowa zasada suwerenności ludu (narodu) i jej przełożenie (lub brak) na jednobrzmiącą czy podobnie brzmiącą zasadę prawa międzynarodowego. (s.50)

Pomijając te kwestie, trzeba uznać, że wywód dotyczący samostanowienia jako takiego jest dość wyważony, pozbawiony kontrowersji i zasługuje raczej na aprobatę. Wysoko oceniam też rozważania o samostanowieniu ekonomicznym. Wysoka ocena en bloc nie unieważnia jednak szeregu szczegółowych zarzutów.

Natomiast bardzo krytycznie oceniam drugi rozdział. Autor niepotrzebnie porwał się w nim na dwa tematy zasługujące na osobne monografie. Są to tzw. fragmentacja prawa międzynarodowego i charakter norm *ius cogens*. Tymczasem ich zgłębienie w pracy na temat samostanowienia nie jest ani niezbędne, ani szczególnie przydatne. Na początku tego rozdziału (s.90) Autor wskazuje aż trzy przyczyny zamieszczenia tych uwag. I tak, po pierwsze, ma to być „rozdział niezbędny do osiągnięcia głównego celu badawczego tej pracy tj. odkrycia jaki wpływ na samostanowienie ekonomiczne ma zjawisko fragmentacji prawa międzynarodowego a jednocześnie czy w związku z tym samostanowienie ekonomiczne pełni jakąś szczególną funkcję w systemie prawa międzynarodowego”. Po drugie, celem ma być ustalenie, czy samostanowienie ekonomiczne jest normą *erga omnes* czy *ius cogens*. Po trzecie, ma on pokazać jak fragmentuje prawo gospodarcze.

Prezentacja pierwszego z tych celów jest zupełnie niezrozumiała. Stanowi raczej zasłonę dymną. Trzeci cel jest prawdziwy, ale nie uzasadnia tego rozdziału. Mógłby co najwyżej uzasadnić wprowadzenie do części drugiej. Wreszcie drugi z celów jest uprawniony. Jednak nie ma sensu rekapitulacja w niniejszej pracy całości dorobku na temat *ius cogens*.

Faktycznie Autor zrobiłby lepiej, gdyby zdecydował się na opublikowanie osobnego artykułu na temat fragmentacji i na temat *ius cogens*. Faktycznie fragmenty te nie są złe, ale niepotrzebne w pracy. W szczególności rozważania na temat fragmentacji miałyby sens, gdyby Autor był w stanie wykazać, że dziedziny prawa gospodarczego w jakiś szczególny

sposób kolidują ze sobą, a kolizje te mają wpływ na samostanowienie. Choć pewne przejawy tego zjawiska są widoczne w części II, nie uzasadniają, w mojej ocenie, obecnego kształtu rozdziału 2 pracy.

Autor sam zdaje sobie sprawę, że wkracza w dygresje pozbawione ściślejszego związku z jego tematem (s.96), ale same zaklęcia nie są w stanie tego związku przywrócić.

Bardzo poważne opory budzi też swoista fetyszyzacja samego terminu *erga omnes*. Szczególnie dziwne są próby przeciwstawiania norm *ius cogens* normom *erga omnes*. To ostatnie stanowi przeciwieństwo (czy raczej odwrotność) norm *inter partes*. Ustalenie czy możliwa jest norma *inter partes* będąca normą *ius cogens* byłaby ciekawym zadaniem, ale nie musi być podejmowana w niniejszej pracy. Faktycznie Autor jej nie podejmuje, ale nie zmienia to faktu, że swoista fascynacja terminem *erga omnes* niewiele wnosi do pracy.

Oczywiście, ustalenie, czy samostanowienie ekonomiczne (norma gwarantująca prawo do samostanowienia ekonomicznego) ma czy nie ma charakteru normy *erga omnes* czy normy *ius cogens*, jest jak najbardziej usprawiedliwione. Jednak sposób przeprowadzenia tej oceny ta jest też daleki od ideału. I tak Autor zaczyna od postawienia hipotezy, że „zasada samostanowienia ekonomicznego stanowi normę *ius cogens*, a przez to spaja prawo międzynarodowe, jej nienaruszanie stanowi regułę interpretowania traktatów, a zasadniczym przedmiotem tej pracy jest zbadanie jaki jest wpływ fragmentacji międzynarodowego prawa gospodarczego na respektowanie tejże zasady”. (s. 107) Można się zastanawiać, czy raczej nie powinno się tego udowodnić, czy choćby uprawdopodobnić. Dużo ciekawsze niż próba rekapitulacji poglądów na temat istoty *ius cogens* byłaby próba wskazania, co miałyby wynikać z tego, że samostanowienie ekonomiczne ma taki charakter, zwłaszcza w kontekście dziedzin prawa omawianych w części II.

Trzy ostatnie rozdziały zasługują na łączne potraktowanie. W praktyce jest to imponująca analiza trzech bardzo trudnych dziedzin prawa międzynarodowego. Trzeba podkreślić wielki nakład pracy Autora, dużą odwagę i niezwykłą wręcz odporność na konfrontację z problemami prawnymi o bardzo dużym rozrzucie – od handlu towarami, poprzez handel usługami aż po reguły walutowe i inwestycyjne. Już wspomniałem o tym, że Autor unika głównej pokusy, jaką byłoby swoiste zdominowanie czy zawojowanie przez te problemy. Praca nie przestaje być pracą na temat samostanowienia ekonomicznego. Autor musiał też dokonać bardzo daleko idącej selekcji materiału – co cieszy na tle doktorantów torturujących recenzentów 700-stronicowymi opracowaniami.

Jeśli lektura pozostawia niedosyt to wiąże się on głównie z samą opisywaną normą. Jednak także sam Autor i jego dzieło dzielą pewne jej słabości. I tak głównym problemem jest to, jaką rolę samostanowienie ekonomiczne ma odgrywać. Czy ma ono pojawiać się na etapie decyzji o przystąpieniu do WTO, MFN czy zawarciu traktatu inwestycyjnego, czy też ma stanowić ewentualną podstawę do kwestionowania ich postanowień już po wyrażeniu na nie zgody. Bardzo mocne podkreślanie charakteru *ius cogens* samostanowienia miałyby być usprawiedliwieniem tego ostatniego. Autor sam pisze to wprost: „Nie można mieć raczej wątpliwości, że sama zgoda państwa nie może być podstawą do uznania danej umowy międzynarodowej jako zgodnej z zasadą samostanowienia.” (s. 226) Jednak sam Autor waha się przed wnioskami o sprzeczności konkretnych umów z samostanowieniem ekonomicznym. Ta decyzja jest słuszna, lecz mocna podważa jego główne założenie badawcze. W czwartym rozdziale Autor stwierdza wprost, że „Dodatkowo zasada samostanowienia czy prawo narodów do samostanowienia ekonomicznego raczej nie jest (co wynika z pierwszego rozdziału rozprawy) pozytywnym zobowiązaniem organizacji międzynarodowych.” (s.237) Bardzo rozsądnie zauważa też, że państwo nie ma obowiązku zawierania traktatu

inwestycyjnego, który narusza jego interesy. (s.268) Miarą swoistej bezradności jest choćby *passus* na s. 336, na której Autor wystawia swoistą pozytywną cenzurkę arbitrażowi inwestycyjnemu.

Autor raczej kieruje się intuicyjnym rozumieniem samostanowienia. Tym samym zgodnie z samostanowieniem jest to, co sprzyja państwom biedniejszym, a zwłaszcza najbiedniejszym. Dość przekonująco zresztą to uzasadnia (s. 136) Autor nie ma problemu, by postrzegać pewne instytucje WTO (np. s. 156), instrumenty i politykę MFW (s. 231) czy trendy orzecznicze arbitrażu inwestycyjnego jako zagrożenia dla tak rozumianego samostanowienia (s. 270). Nie ma też problemu ze wskazaniem instrumentów stanowiących właśnie ukłon w stronę tych biedniejszych państw (co do WTO – s. 134, 150, 161; w ramach MFW – na s. 222).

Co więcej, czasami ujawnia się swoista dialektyka tego zagadnienia. I tak ścigając dumping państwo realizuje samostanowienie ekonomiczne – dążąc do zachowania krajowej produkcji. Jednak nie ścigając dumpingu czy akceptując istotne ograniczenia w tym zakresie – państwo też może wskazać, że realizuje samostanowienie ekonomiczne – dążąc do zapewnienia oszczędności krajowym konsumentom. Z drugiej strony – akceptując klauzulę narodową w WTO (czy GATT) państwo stwarza zagrożenia dla samostanowienia ekonomicznego – rzucając na głęboką wodę swoich producentów, w sytuacji gdy ich konkurenci z bogatych krajów przez dziesięciolecia lub stulecia korzystali z ochrony. Ale jednocześnie może w ten sposób zapewnić dostęp swoim producentom do rynków. Analogicznie prezentuje się kwestia deprecjacji czy unikania deprecjacji własnej waluty (s. 213) czy też zawierania BIT-ów w celu przyciągnięcia inwestycji. To samo można odnieść do ochrony praw własności intelektualnej (s. 188). *Last but not least* państwo (kraj) podejmuje decyzję o przystąpieniu do WTO (MFW, zawarciu BIT-a) bądź nie, tym samym właśnie stanowiąc o sobie.

Poważne opory budzi też maniera przypisywania samostanowieniu ekonomicznemu pewnej roli czy właściwości (w mojej ocenie) na wyrost. I tak w mojej ocenie tezą sformułowaną mocno na wyrost jest ta, która w dopuszczeniu do GATT czy WTO nie tylko państw, ale też i innych obszarów widzi przejaw respektowania prawa do samostanowienia (s. 133). Może tak się wydarzyć, ale raczej decydują w tym zakresie elementy techniczne – tj. wyodrębnienie danego obszaru pod względem celnym. I tak Hongkong może być członkiem WTO, ale Tybet czy Kurdystan już nie. Autorowi umyka zupełnie do, że na gruncie GATT preferowanym określeniem strony było pojęcie „kraj” (*country*) a nie „państwo” (*state*). (s. 135) Prezentacja samostanowienia jako głównego celu GATT jest też co najmniej przesadą. Potem sam Autor jednak przyznaje, że jest to jeden z celów. (s.154) Zupełnie przesadna jest też uwaga zgodnie z którą: „Samostanowienie ekonomiczne jako norma *ius cogens* narzuca w tym wypadku wobec Paneli interpretację. Panel staje się ograniczony w swoich rozważaniach co do produktu podobnego w taki sposób, że powinien uznawać podobieństwo produktów tylko w sposób uzasadniony, podając w sposób jasny przesłanki jakimi się kieruje podając taką zależność dwóch produktów, a przesłanki te muszą być racjonalne. W przeciwnym wypadku państwo zgodnie z prawem międzynarodowym mogłoby uznać takie orzeczenie za niezgodne z prawem międzynarodowym a co za tym idzie nie zastosować się do niego. Używając samostanowienia ekonomicznego jako reguły wykładni (a jak zostało powiedziane w rozdziale drugim normy *ius cogens* mają taką właściwość) należałoby ustalić, że w świetle celów WTO, którymi ma być respektowanie samostanowienia ekonomicznego oraz mając na uwadze fakt, iż państwo jest przecież w stanie stwierdzić, czy jego działanie miało protekcjonistyczne motywacje, podejście celu i efektu jest lepszym podejściem.” (s. 142)

Tego typu filtrowanie szczegółowych reguł przez ogólną normę, zasadę czy postulat ma sens wtedy, gdy możemy zasadnie oczekiwać, że podmiot stosujący prawo ma niejako zakodowaną tę zasadę. Tymczasem może się okazać zupełnie bezcelowe odwoływanie do niej w kontekście jednoznacznych reguł o technicznym charakterze.

Autor nieco na siłę widzi naród a to w przemyśle krajowym domagającym się sankcji, a to w konsumentach (s. 144). Takie ujęcie czyni z samostanowienia jakiś rodzaj *Grundnorm*, podstawowej reguły, z której wynikałyby wszystkie pozostałe. Razi też postrzeganie państwa jako li tylko agenta samostanowienia. (np. na s. 248, 318). W każdym razie idzie ono pod prąd klasycznemu ujęciu państwa jako głównego podmiotu prawa międzynarodowego. Natomiast próby wyprowadzania z prawa międzynarodowego precyzyjnych wniosków co do sposobów formułowania woli państwa (s. 249) wydają się całkowitą fantazją. Nawet prawo unijne nie wkracza w te materie, pomijając godne ubolewania incydenty.

Podobnie może razić sposób traktowania słowa „national” (s. 175-176) właśnie jako wskazania „narodowego”, nie zaś krajowego charakteru polityki. Tymczasem język angielski właśnie widzi w „*nation*” tak naród, jak i państwo. Trudno zatem powiedzieć, że polityka Chin czy Polski Ludowej nie była *national*, nawet jeśli nie odzwierciedlała woli większości obywateli.

Trzeba jedynie odnotować drugi – znacznie bardziej realistyczny nurt w rozważaniach Autora (choćby na s. 143, 147, 151, 167 – co do prawa lokalnego, s. 172, 178, 201, 207, 208, 212, 245). Najważniejszy – sformułowany na gruncie prawa MFW – fragment wyraźnie wskazuje, że prawo międzynarodowe nie gwarantuje państwom biedniejszym dostępu do środków (pożyczki) (s.228).

To skłania Autora do unikania ogólnych ocen całych umów czy polityk jako sprzecznych z samostanowieniem ekonomicznym. Jest on za to gotowy uznać, że pewne przypadki tych umów czy polityk mogą stanowić takie naruszenie. (s.247)

Daje się też zaobserwować, że maniera Autora – która mogłaby wyśmiewana jako dziwaczna – niekiedy okazuje się bardzo trafna. Ma to miejsce w przypadku odwołań do praw narodów tubylczych lub środowiska - czy to w ramach WTO, czy to sporów inwestycyjnych (np. s. 306)

Daje się też zauważyć szczególną wagę, jaką Autor przypisuje kwestiom środowiskowym (s. 192, 311) czy kwestii zasobów (np. s. 157 co do pól rolnych). Jednak traktowanie ludzi jako zasobu jest chyba przesadą, zwłaszcza jeśli są właśnie podmiotem samostanowienia (s. 184).

Plusem pracy jest odwaga Autora do stawiania pytań i skłonność do samodzielnych wniosków. I tak podobają mi się te, związane z wnioskowaniem o treści samostanowienia ekonomicznego na podstawie treści ogólnego samostanowienia (s. 29). Autor wykazuje też niemałą intuicję, nie tylko poszukując norm, ale też obszarów, w których mogą się one wykrystalizować w przyszłości. (s. 85) Trafne jest też określenie samostanowienia ekonomicznego mianem kameleonowego (s. 87). Trafna jest też intuicja wskazująca nie tylko na szanse, ale też zagrożenia związane z konceptem samostanowienia (s.89).

Jednak czasami (np. na s. 32, 35) razi fakt nieodwoływania się do literatury przy rozważaniu kwestii o znaczeniu fundamentalnym. Również wrażenie czystej improwizacji stanowi opis sporu izraelsko-palestyńskiego. (s. 46) Fakt że jest on skomplikowany nie oznacza, że nie da się znaleźć na jego temat literatury zamiast zgadywania czy zagadywania własnymi „przemyśleniami”. Podobnym brakiem zrozumienia popisuje się Autor przy odwołaniach do opinii doradczej w sprawie Kosowa. (s.47) Autor przejawia też nazbyt

idealistyczne rozumienie zakazu przymusu w prawie międzynarodowym. (s.61) Trudno nie zauważyć, że cały szereg stosunków międzyludzkich i międzynarodowych jest oparty na warunkowaniu (*conditionality*). Interpretację Autora trudno byłoby zastosować, być może z wyjątkiem naprawdę ekstremalnych sytuacji zagrożenia bytu jakiejś społeczności (jak ta zarysowana na s. 63). Podobnie trudno zgodzić się ze stwierdzeniem, że państwo nie może zniechęcać obszaru dekolonizowanego do oderwania się od metropolii. (s. 64) W mojej ocenie takie stwierdzenie może dotyczyć jedynie wyjątkowo ekstremalnych środków. Nie ma natomiast sensu udawanie, że z prawa międzynarodowego wynika więcej niż faktycznie ono stanowi. Podobnie zupełnym nieporozumieniem jest udowadnianie mocy prawnej wiążącego traktatu, odwołaniem do instytucji nieudaremniania celu traktatu podpisanego, ale nieratyfikowanego (s. 137). Respektowanie oznacza bowiem realizację, a tym bardziej nieudaremnianie przedmiotu czy celu. Nie mogę zgodzić się też z tezą, jakoby GATT statuował zakaz dumpingu (s.138). Raczej określa on, jakie działania państwa mogą (a jakich nie mogą) podejmować w celu przeciwstawienia się i przeciwdziałania dumpingowi.

Natomiast bardzo profesjonalna jest analiza suwerenności nad zasobami naturalnymi, zwłaszcza w odniesieniu do mniejszości narodowych (s. 70). Dobra (choć niewolna od pewnych usterek) jest prezentacja prawa do dobrego środowiska (zwłaszcza s. 80).

Nie da się jednak zgodzić z Autorem, gdy stwierdza, że z uwagi na niedoskonałość słownika w języku rosyjskim nie da się przeprowadzić wykładni językowej rosyjskiej wersji słowa samostanowienie. (s. 30)

Mniej przekonujące są też rozumowania oparte na zasadzie a fortiori (s. 49). Autor powinien pamiętać, że jest to bardzo zawodne wnioskowanie. Czasami samo wskazanie, czy mamy do czynienia z regułą a minori czy a maiori wymaga sporego wysiłku.

Tradycyjnie czuję się zobowiązany do wyrażenia dezaprobaty do częstego odwoływania się do tzw. miękkiego prawa międzynarodowego. Faktycznie obrona doktoratu to dobry moment czasowy, by nauczyć się dzielić różne wypowiedzi na wiążące i niewiążące, a tym drugim odmawiać waloru prawnego. Na obronę Autora można dodać jedynie, że poświęca nieco uwagi, by podkreślić różnice pomiędzy umowami a niewiążącymi dokumentami (s. 37). Jednak nie zawsze o tym pamięta. Tak rozumieć można odwołania do Powszechnej deklaracji jako „zwyczajowego” prawa międzynarodowego (s. 38) czy rozważania o Deklaracji dotyczącej Postępu Społecznego i Rozwoju. (s. 57)

Jednak nie da się ukryć, że odwołanie się do całego szeregu niewiążących deklaracji było zabiegiem słusznym. To w nich bowiem znalazło się bardzo dużo stwierdzeń, które mogą stanowić punkt odniesienia dla rozumienia zasady samostanowienia i samostanowienia ekonomicznego.

Podobnie razi formułowanie bardzo pochopnych wniosków co do łatwego powstawania zwyczaju (s. 262, 323). Nie jest tak, że zwyczajem jest wszystko co ma łacińską nazwę lub jest przydatne Autorowi pracy z zakresu prawa międzynarodowego.

Trzeba jednak wskazać, że część opisów jest mało komunikatywna, charakteryzuje się pewną nieporadnością. Tak odebrałem rekonstrukcję poglądów Cyncerona (s. 14-15). Również emocjonalny opis projektu konwencji o prawie do rozwoju (s. 75-76) jest zupełnie niezrozumiały bez lektury tekstu tego projektu. Dobrze by było, gdyby Autor spróbował postawić się w sytuacji swojego własnego czytelnika, który próbuje zrozumieć jego wywód.

Opór budzi też odwoływanie się do „literatury” z powołaniem na 1 pracę jednego Autora (np. na s. 14). Autorowi zdarzają się też szczegółowe uwagi, które są z jednej strony bardzo kategoryczne a z drugiej całkowicie niepoparte jakimkolwiek odwołaniem do literatury. I tak



nie zgadzam się z jego odwołaniami do zasiedzenia jako podstawy nabycia suwerenności w kontekście wczesnej epoki kolonialnej (s. 16). Samo pojawienie się tej kategorii w XIX-wiecznym orzecznictwie było przełamaniem poglądu na to, że w prawie międzynarodowym nie ma zasiedzenia. Tak samo rażą uwagi dotyczące obowiązku uznania nowego państwa (s. 47).

Opór budzi przy tym tak używanie anglojęzycznych tytułów orzeczeń (s. 68, s. 120, s. 123), jak i fatalne ich tłumaczenie (Mury Palestyńskie, s. 40, jurysdykcje rybackie, s. 78).

Podobnie widać wyraźnie, że Autor nie sięgał do tekstu opinii doradczej w sprawie muru na okupowanych terytoriach palestyńskich. Świadczy o tym cytowanie s. 36, czyli pierwszej strony orzeczenia, którą Autor traktuje jako źródło stwierdzenia, zgodnie z którym „Opinia doradcza rozstrzyga, że naruszenie integralności terytorialnej terytorium przyznanemu państwu arabskiemu i tworzenie okoliczności, które narażają państwo arabskie na utratę terytorium, a tym samym Palestyńczyków na utratę im przynależnego terytorium narusza prawo narodów do samostanowienia”. (s. 45) Także odwołania do orzeczeń zawarte na s. 108 czy 123 są oparte na omówieniach, a nie analizie treści orzeczenia. Budzi to opór zwłaszcza w świetle faktu, że wszystkie te orzeczenia są dostępne w Internecie.

#### 4. Ocena formalna

Język rozprawy jest dość zróżnicowany. Zdarzają się bardzo potoczyste fragmenty. Jednak zdarzają się bardzo liczne fragmenty pisane stylem niezrozumiałym, czy po prostu niedopracowanym. Na s. 48 spotykamy urwane zdanie „W przeciwnym wypadku należałoby przyjąć, że narody które tworzą własne państwo na podstawie prawa do samostanowienia, nagle po secesji nagle je tracą tj. naród obszaru dekolonizowanego traci prawo do samostanowienia po uzyskaniu niepodległości – a jest”. (sic!) Zaiste trudno zgadnąć, czy Autor sam się zdumiał jego odkrywczością, czy zapomniał je usunąć. Podobnie na s. 95 spotykamy zdanie „Istotną uwagą, która uwydatniła się już przy podziale na specjalizacje i działy jest to, że”. (sic!)

Trudno zrozumieć stwierdzenia takie jak choćby to, że: „Samostanowienie zewnętrzne raczej wyinterpretowuje się z Karty Narodów Zjednoczonych i przynależy raczej do ogólnych zasad prawa międzynarodowego, natomiast samostanowienie wewnętrzne pomimo, że też wydaje się stanowić zasadę prawa międzynarodowego, pomimo, że raczej też jest zasadą prawa międzynarodowego (ponieważ np. trybunały nie dokonywały rozróżnienia), to wyinterpretowuje się je raczej z uniwersalnych paktów praw człowieka”. (s.32) Co najmniej przeformułowania wymagałoby z kolei stwierdzenie, że „pierwszy rozdział dość dobrze określa jak bardzo traktatowe prawo międzynarodowe jest przepełnione prawem międzynarodowym, to nie spotkałem się jeszcze z metodą dowodzenia odwrotnego tj. zwracania uwagi na to, czego nie robią państwa”. (s.127)

Z kolei na s. 77 Autor przypisuje teorii derywacji dwa konkurencyjne rozumienia. To powoduje, że dalszy wywód jest mało czytelny. Analogicznie w drugim rozdziale Autor wskazuje dwa rodzaje self-contained regimes, by wykluczyć istnienie każdego z tych rodzajów (s. 95).

Widać, że w pracy zabrakło redakcji, czy wręcz przeczytania jej wydrukowanej wersji. Stąd duża liczba błędów interpunkcyjnych i gramatycznych oraz literówek w nazwiskach.

Autor wskazuje w bibliografii ok. 500 pozycji książkowych i artykułowych oraz szereg stron internetowych. W mojej ocenie ta liczba jest zadowalająca. Wykorzystanie literatury w przypisach jest zadowalające.

Jak jednak zaznaczyłem, uwagi krytyczne nie stanowią miernika ostatecznej oceny, która jest pozytywna.

## 5. Konkluzja

**Rozważania zawarte w recenzowanej rozprawie wykazują znaczny poziom wiedzy teoretycznej Autora w dziedzinie nauk prawnych, a także – świadczą o przygotowaniu Pana mgr. Cezarego Pachnika do samodzielnego prowadzenia badań naukowych.**

**W przekonaniu, że rozprawa mgr. Cezarego Pachnika odpowiada wymogom określonym w art. 187 ust. 1 i 2 ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. z 2022 r., poz. 574 z późn. zm.) wnoszę o dopuszczenie jej Autora do dalszych etapów przewodu doktorskiego.**